

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Październik 2023 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 10 (162) 2023



"Gdy św. Dominik ogłaszać począł różaniec, wszelkie błędy kacerskie zadrżały". (Papież Grzegorz IX w bulli kanonizacyjnej św. Dominika).

"Starajcie się przeto dobrze wybadać siły wrogów Chrystusowych i przeniknąć zarówno ich sposoby działania, jak ich podstępne plany. Przede wszystkim zaś do tego zmierzajcie całą gorącością swych tęsknot i ślubowań, aby ON panował i to panował w takim zakresie, by łaską swą nie tylko kształtował dusze jednostek, lecz by przepoił swoim duchem sprawy publiczne i władał nimi w prawdzie i sprawiedliwości. Bo nie rządcom ciemności tego świata, lecz Jemu, jedynemu nieśmiertelnemu Królowi wieków, powiedział Bóg: dam Tobie narody dziedzictwo Twoje, a posiadłość Twoją krańce ziemi". (Ojciec Święty Pius XI, *List apostolski "Quas ante annos"* wystosowany na Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu, 3 maja 1937 r.).

Spis treści

Przez Różaniec do wiary prawdziwej. – "Różaniec nawraca"	3
<i>"Couronne de Marie"</i>	
Przez Różaniec do wiary prawdziwej. – Nawrócony Turek	6
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Metafizyka komunizmu a mądrość Chrystusowa	7
<i>Ks. Dr Aleksander Żychliński</i>	
Z rozważań Kongresowych. – Dlaczego komunizm musi być bezbożny	23
<i>"Przewodnik Katolicki"</i>	
Z rozważań Kongresowych. – Moralne przyczyny bezbożnictwa	27
<i>"Przewodnik Katolicki"</i>	



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Bramo Niebieska

Przez Różaniec do wiary prawdziwej

"Różaniec nawraca"

Podczas pobytu mego w Tuckabre miasteczku amerykańskim, gdzie miałem misję, tamtejszy czcigodny ks. proboszcz opowiedział mi następujące prawdziwe zdarzenie:

Kiedym był proboszczem przy kościele św. Józefa w Nowym Jorku przez lat kilka, przebywał w naszej parafii pewien protestant, mający katolicką służącą.

Ta pewnego dnia zgubiła różaniec. Przypadkiem znalazł go służbodawca, protestant i schował do kieszeni, jako osobliwość i przedmiot katolickiego zabobonu.

Przy końcu tygodnia, nie znalazłszy zguby, rozpaczła służąca za swoim drogim różańcem. Był on rodzinną pamiątką i do tego poświęcony przez Ojca św. i ażeby go odnaleźć, ofiarowała jako nagrodę całoroczną swoją płacę.

Pan jej słysząc to, wyjął różaniec i oddał swojej służącej mówiąc: Czy to jest ta twoja tak poszukiwana zguba? Tak, to jest mój drogi różaniec, – odrzekła – i proszę oddaj mi go mój panie. Oddam ci go, odpowiedział protestant, ale w zamian musisz mi wyjaśnić sposób, w jaki się na nim modlisz.

Pobożna służąca, z największą chęcią wyjaśniła swemu panu, znaczenie ziarenek i dodała, że modląc się na nich, my katolicy rozmyślamy główne tajemnice z życia naszego Zbawiciela i Jego św. Matki. Dodała jeszcze kilka słów o wielkim znaczeniu i pożytku tej modlitwy, przez którą można otrzymać wiele łask od Boga.

Protestant zaczął się z początku śmiać z prostoty dobrej dziewczyny, był jednak bardzo uderzony jej uwagami, a myśl o różańcu jego służącej, pomimo woli, ciągle stawała mu przed oczyma.

W jakiś czas potem przechodząc przez ulice Nowego Jorku, ujrzał na wystawie pewnego katolickiego sklepu różańce. Idąc za wewnętrznym natchnieniem, wstąpił i kupił sobie jeden. Ujrzawszy się jednak w jego posiadaniu, znalazł się w dość wielkim kłopotcie.

Służąca wprawdzie powiedziała mu, że na ziarnkach odmawia się Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo, ale on modlitwy tej nie umiał i rozmyślał długo, jakim to sposobem jej się nauczyć. Myślał nad tym dzień i noc bez przerwy i ciągle nosił różaniec w kieszeni.

Pewnego dnia, kiedy znalazł się znów przed sklepem, gdzie kupił różaniec, zabłysła mu myśl, że może sobie kupić książkę do modlenia i z niej nauczyć się tej modlitwy. Wszedł do sklepu i kupił książkę. Nie mógł jednak, tego co pragnął, w książce znaleźć. W kilka dni później powiedział służącej o swoim kupnie, dodając:

Zwiodłaś mię, nie mogę znaleźć wykładu o różańcu w tej książce.

Służąca otworzyła książkę i wskazała mu zaraz napis: "Wykład piętnastu tajemnic". Widzisz pan – powiedziała, – trzeba być katolikiem, żeby wiedzieć, że tajemnice te właśnie składają Różaniec.

Protestant wziął książkę i podziękował. Czytał z wielkim zajęciem wskazany sobie wykład a przez to powoli zapoznał się z zasadami wiary chrześcijańskiej i coraz to więcej ją pojmował.

Jednocześnie razem z pięknymi modlitwami, które znajdował w wykładzie, nauczył się wznosić myśl swoją do Boga i czcić Królowę Niebios przez "Zdrowaś Maryjo". Od czasu do czasu odmawiał Różaniec potajemnie, posługując się książką swojej służącej, ucząc się na pamięć tajemnic w ciągu odmawiania Różańca.

Otóż zdarzyło się, że i on zgubił swój różaniec a jego służąca znalazła go, i dziwiąc się, kto by w protestanckim domu mógł zgubić różaniec, schowała go między swoje drobiazgi.

Pewnego dnia, gdy je przeglądała, wzięła go do rąk. Przypadkiem pan zobaczył to i zaraz zgłosił się po swoją zgubę. "To jest mój różaniec, oddaj mi go". – Jak to – odpowie służąca – jesteś pan katolikiem?

– Nie – odrzekł, – ale myślę stać się nim rzeczywiście.

W istocie, wkrótce potem udał się do księdza katolickiego, żeby go uczył wiary i przebywał u OO. Zgromadzenia św. Pawła, gdzie przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Jego żona i małe dzieci wkrótce potem poszły w ślady ojca, i dziś jest to jedna z najgorliwszych rodzin mojej parafii, tak zakończył opowiadanie sędziwy proboszcz.

(*Couronne de Marie*. 1899).

[Za Przyczyną Maryi.](#) Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 49-51.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Bramo Niebieska

Przez Różaniec do wiary prawdziwej

Nawrócony Turek

W roku 1610 żyły w Grenadzie dwie pobożne panie, które miały u siebie niewolnika Turka. Namawiały go często, ażeby się ochrzcił i został katolikiem, lecz on nie chciał porzucić Mahometa.

Niebawem zachorował niebezpiecznie, a ponieważ dobre kobiety nie mogły swoimi namowami nic zdziałać, prosiły braciszka zakonu św. Dominika o radę. Ten dał im różaniec, polecił, by włożyły na szyję chorego i ufały w pomoc Bożą.

I rzeczywiście – nie minęło pół godziny, a już okazała się pomoc Matki Boskiej Różańcowej, chory zażądał chrztu św. Po trzech dniach umarł z oznakami największej skruchy.

To zdarzenie potwierdził O. Alfons Fernandez, który w znakomitym swym dziele, wiele podobnych dowodów pomocy Najświętszej Maryi Panny Różańcowej umieścił.

[Za Przyczyną Maryi.](#) Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 73-74.



Metafizyka komunizmu a mądrość Chrystusowa

KS. DR ALEKSANDER ŻYCHLIŃSKI

"Korzeń mądrości komuż objawion jest? a mądre plany jej kto zrozumiał? Nauka mądrości komuż odkryta i ukazana jest? a różnorodność dróg jej kto poznał?"
(Eklezjastyk 1, 6. 7).

Od wieków człowiek szuka mądrości, zwłaszcza mądrości życiowej, i nie przestanie szukać jej do końca czasów. Albowiem ludzkości nie potrzeba niczego bardziej niż mądrości życia: szukać mądrości – to podstawowa i najsilniejsza potrzeba człowieka. Ławą idzie ludzkość na zdobycie mądrości, bo wie instynktownie, że od mądrości zależą losy życia, zarówno jednostki jak i całej społeczności ludzkiej.

Do głodu duchowego, bardziej zasadniczego od głodu fizycznego, nawiązuje pokusa szatańska w raju: "Otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe" (Rodz. 3, 5). Jaka pokusa! Wznieść się do zawrotnych wyżyn Bóstwa, zdobyć pełnię życia przez uzyskanie mądrości najwyższej, Boskiej, żyć nie tylko nieśmiertelnie, ale cieszyć się pełnią życia, jaką daje mądrość: – jakie obietnice!

Człowiek uległ pokusie. Powiedział: zdobędę nieśmiertelną pełnię życia niezależnie od Boga, na własną rękę. Wszak Bóg, jak się zdaje, nie jest szczerze życzliwy dla mnie, kiedy zabrania mi spożyć z owocu wiadomości; obiecuje wprowadzić życie nieśmiertelne, ale jakie życie? – Życie bez treści, bo pozbawione życiowej mądrości. Więc liczyć będę tylko na siebie i sięgnę samowolnie po owoc wiadomości i mądrości życiowej. Zdobędę pełną szczęśliwość niezależnie od Boga.

I poszedł człowiek na zdobycie mądrości i szczęścia niezależnie od Boga, wbrew nakazowi Bożemu.

I miasto zdobyć pełnię mądrości życiowej, załamał się wewnętrznie i doznał gorzkich skutków egoizmu, pychy i nieposłuszeństwa.

Odtąd ludzka natura jest chora, zraniona. Rozum wytrącony jest z równowagi w stosunku do prawdy, jest zaciemniony; wola zarażona jest słabością, a zmysłowe pożądanie buntuje się przeciwko duchowi.

Odtąd kroczą ludzie ku ostatecznemu swemu przeznaczeniu rozbieżnymi drogami: jedni uznawają, że człowiek o własnych siłach nie może zdobyć pełni mądrości i dojść do szczęśliwości prawdziwej; i oni zdają się na Chrystusa, wierzą Mu, ufają: Chrystus jest dla nich Mądrością Wcieloną. – Drudzy natomiast idą za przykładem pierwszego rodzica: chcą niezależnie od Boga i Chrystusa, na własną rękę zdobyć pełnię mądrości i zgotować dla siebie i dla ludzkości całej prawdziwy raj ziemski.

Stąd dwie mądrości: jedna z Boga, druga z ziemi. Jedna rzecze: Na początku było Słowo... a przez Nie wszystko się stało; – a druga mówi: na początku była materia, a przez nią i z niej wszystko się stało.

Dwie drogi wiedzy i mądrości: droga ducha i droga materii, droga Boża i droga ciała, droga mądrości ducha i droga mądrości ciała.

Droga mądrości Bożej zajaśniała w całej pełni na świecie, kiedy Chrystus wstąpił na górę, a usiadłszy otworzył usta swe i nauczał, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie; błogosławieni cisi, błogosławieni, którzy płaczą...

A druga droga, droga mądrości ciała, czy i ona nie stanęła po tylu wiekach błędu i złudzenia – u zenitu fałszu? Zda się, że jesteśmy świadkami dziejowego momentu, kiedy mądrość ciała rodzi dojrzały owoc śmierci. Tak jest: mądrość ciała dosięga szczytu.

Gdzie? Jak?

W bezbożniczym materializmie dialektycznym; w metafizyce komunizmu.

Dzieje mądrości ziemskiej toczą się po dwóch błędnych szlakach materializmu i idealizmu. Wszystkie błędy i złudzenia spotykane w dziejach myśli ludzkiej dadzą się sprowadzić do materializmu lub idealizmu. I otóż metafizyka komunizmu

buduje istnie szatańską mądrość z tych pierwiastków, co stanowią błędne jądro tak materializmu jak idealizmu. Z materializmu bierze ona treść, z idealizmu metodyczną formę. Więc głosi: materia jest wszystkim, a rozwojem jej kieruje zasada sprzeczności, zasada antytezy, nienawiści i walki, bo sprzeczność jest samą istotą myśli i samą istotą postępu. Czy nie widzimy, jak grzech ciała, materializm, skojarzył się z grzechem ducha, z samą sprzecznością! To istna mądrość szatańska zdolna zrodzić konsekwencje druzgocące świat.

Materia jest wszystkim; a rozwojem jej i dziejami kieruje zasada sprzeczności, walki, nienawiści.

Komunizm jest zjawiskiem historycznym, jest płodem popędu i namiętności poziomych, a nade wszystko jest doktryną zwartą, jest metafizyką i mądrością. Jako zjawisko historyczne tkwi on korzeniami swymi, rzec można, we wszystkich zboczeniach ciała i we wszystkich błędach ducha ubiegłych wieków; popędem i namiętnościom, które go ponoszą, zawdzięcza on swój nadzwyczajny dynamizm, niby eksplozyjne siły mistycyzmu; doktryna zaś tak genialnie konsekwentna daje mu zwartość wewnętrzną i wprost nadludzką moc.

Doktryna komunizmu jest mądrością, ale szatańską. Wszak jest ona ściśle pomyślaną syntezą, opierającą się na jednej najwyższej zasadzie, a równocześnie cała ta olbrzymia synteza pozostaje ściśle związana z życiem, jest życiowa. "Jedność teorii i praktyki" – należy do naczelnych haseł komunizmu. Albowiem "bez teorii rewolucyjnej nie ma ruchu rewolucyjnego" (Lenin). "Nasz program, oświadcza Lenin (*Socialisme et religion*, str. 8) opiera się całkowicie na filozofii naukowej, w szczególności na filozofii materialistycznej".

Stąd troska ustawiczna komunistów o to, by zdobyć dla swych szeregów jak najwięcej inteligentów, oraz by entuzjastycznie propagować swą doktrynę, jako mądrość życiową.

Doktryna mądrości komunistycznej jest syntezą dwóch błędów krańcowych: materializmu, najlepiej ujętego przez Karola Marksa, oraz idealizmu, czyli metody idealistyczno-dialektycznej Hegla, w myśl której sprzeczność i walka stanowią drogę dla wszelkiego postępu.

Więc nie duch jest pierwszy, lecz materia; nie zasadą tożsamości rządzi się myśl ludzka i świat cały, lecz sprzecznością i walką. Dotąd trzymano się zasady, że to, co jest, nie może równocześnie nie być; odtąd panować ma zasada: co jest, może równocześnie nie być, owszem z bytu i niebytu, z tezy i antytezy, z walki powstaje synteza, drogą przeciwieństw rodzi się postęp.

Uczyńmy rzut oka na treść tej smutnej mądrości jako antytezy mądrości Chrystusowej.

1. Na początku była ślepo twórcza materia; z niej wyłoniło i wyłania się wszystko, także duch i myśl. Bo czymże jest idea, myśl? Idea, mówi Marks, jest materia, odbitą i przetworzoną w głowie ludzkiej (*Kapitał*, str. XIV), jest refleksem świata materialnego w mózgu. W duchu materia dochodzi do samowiedzy, tzn. zdaje sobie sprawę z refleksu materialnego świata w mózgu. Słowem, cała psychika człowieka, jego umysł i wola, jest wytworem czynników materialnych i ekonomicznych.

Tymczasem prawdziwa mądrość mówi: Na początku było Słowo, Duch; Bóg jest Duchem; przez Niego wszystko się stało.

I współczesna nauka wyznaje głośno, że nie może być inaczej, że "pierwiastek świata jest pierwiastkiem myślowym".

2. Wspomniana zasada materialistyczna ma – w myśl mądrości ciała – dać ostateczne wyjaśnienie zagadnień społecznych i ekonomicznych.

a) Podstawą wszystkiego na świecie jest gospodarstwo, ekonomia.

Dlaczego? – Bo człowiek wyróżnia się od zwierzęcia tylko, o ile produkuje środki do życia. Im lepiej człowiek produkuje środki do życia, tym bardziej jest człowiekiem, tym jest doskonalszym człowiekiem. Więc człowiek – to aparat produkcyjny dóbr materialnych, to robotnik w sensie materialistycznym, to maszyna.

Inaczej mądrość prawdziwa. Ona głosi, że czynnością najistotniejszą człowieka jest czynność wewnętrzna: dokonywa się ona w duszy ludzkiej i polega

na poznaniu i miłowaniu tego, czego człowiek nie może wyprodukować, na poznaniu i miłowaniu Boga. Postęp prawdziwy – to postęp duchowy polegający na wzroście poznania i miłości. Wszelka produkcja materialna ma za zadanie umożliwić człowiekowi życie fizyczne, tworząc tym samym warunki dla pracy duchowej.

b) Podstawą wszelkiej społeczności – głosi komunistyczna mądrość – są warunki techniczno-produkcyjne. Produkcja materialna oraz jej środki stanowią jedyne podłoże istnienia i rozwoju społeczności ludzkiej.

Tymczasem prawdziwa mądrość mówi: u podstaw społeczności leżą związki duchowe istniejące między ludźmi. Ludzkość jest społecznością bardziej duchową, niż gospodarczą.

c) Wszystkie inne wartości jak kultura duchowa, nauka, sztuka, religia – to nieistotne nadbudowy zjawisk ekonomicznych. Są one zmienne, bo zależą całkowicie od swego podłoża gospodarczego, z którego wyrastają. Nadejdzie czas, kiedy będą zbędne i przestaną istnieć. To zaś nastąpi, gdy warunki gospodarcze tak dalece przemienią ludzi i wyniosą ich na tak wysoki poziom, iż nastanie na ziemi raj, którego treścią będą ostatecznie dobra materialne. Bo czyż Marks nie stara się dowodzić w 15 tomach, że jedynie dobra materialne dają szczęście!

Tymczasem mądrość prawdziwa mówi: nie świat ekonomiczny ma doskonalić ludzi, ale ludzie mają doskonalić świat. Najpierw ludzie muszą się wewnętrznie udoskonalić, a potem można myśleć o odmianie świata. "Fundamentem uzdrowienia (społeczności ludzkiej) i głównym lekarstwem jest szczere odnowienie prywatnego i publicznego życia na podstawach Ewangelii" (Encyklika *Divini Redemptoris*).

d) Mądrość komunistyczna głosi: Wszystko ma zniknąć z powierzchni ziemi prócz samych stosunków produkcyjnych i ekonomicznych; one jedne mają ludzi łączyć i dać całą treść ich życiu indywidualnemu i społecznemu. Do tego zaś celu prowadzi w myśl zasady dialektycznej tylko walka klas; ona jedna może i ma ułożyć życie techniczno-ekonomiczne tak, iżby zbędne były wszelkie nadbudowy ideologiczne i duchowe. Etapami tej walki są: usunięcie kapitalizmu, dyktatura

proletariatu, wreszcie zanik wszelakich rządów, wszelakiej władzy; panować ma wyłącznie zasada materialnej produkcji w bezklasowym społeczeństwie. Ona jedna zdolna jest człowieka wyrwać z nienormalnych stosunków, w jakich się obecnie znajduje, dać mu prawdziwą wolność i szczęście. Wszelka kultura duchowa, wszelka religia jest wynikiem anormalnych, krzywdzących stosunków ekonomicznych.

Tymczasem prawdziwa mądrość chrześcijańska rzecz: owszem, walka jest konieczna; ale walka z prawdziwym złem będącym źródłem wszelkiego zła na świecie: walka z egoizmem. Główne zło tkwi w samym człowieku; skoro je zwyciężymy, nastąpi odrodzenie człowieka, a potem odrodzenie świata. Komunizm chce leczyć nasamprzód i wyłącznie zło będące poza człowiekiem, tkwiące w stosunkach ustroju społeczno-ekonomicznego; tymczasem źródło wszelakiego zła w świecie leży w samym człowieku. Więc prawdziwa mądrość Chrystusowa leczy nasamprzód zło kryjące się w duszy ludzkiej; człowiek zaś uleczony wewnętrznie odnowi oblicze ziemi.

Marks woła: Filozofowie dotąd zajmowali się wyłącznie zjawiskami świata i dawali tylko rozmaite ich wytłumaczenia, teraz chodzi o to, by świat przekształcić.

Św. Paweł zaś pisze: "A nie bądźcie podobni temu światu, ale przemieniajcie się odnową umysłu waszego, abyście doświadczyli, jaka jest wola Boża" (Rzym. 12, 2).

Więc zarówno komunizm, jak św. Paweł woła o przemienienie, przekształcenie. Ale jaka różnica między nimi! Marks chce przemienić świat ekonomiczny; natomiast św. Paweł chce przemienić najpierw człowieka wewnętrznego przez poddanie się Bogu, a świat przez człowieka. Krańcowo przeciwne zamierzenia!

Teraz stoi przed nami jasno teza i antyteza: mądrość prawdziwa, Chrystusowa – i szatańska mądrość ciała.

Z jednej strony materia – wszystkim, początkiem i końcem; z drugiej strony duch – wszystkim, początkiem i końcem. Z jednej strony wartości ekonomiczne –

wszystkim; z drugiej strony wartości duchowe najpierw, a ekonomiczne na drugim miejscu.

Z jednej strony świat ekonomiczny ma przemienić człowieka; z drugiej strony duch człowieka odrodzony z Boga ma odmienić świat.

Z jednej strony depersonalizacja i dehumanizacja doprowadzona do ostatnich granic; z drugiej strony personalizacja i humanizacja, przywrócenie człowiekowi pełni godności swej przez poddanie się Bogu.

Z jednej strony utopia przyszłego raju na ziemi o materialistycznej szczęśliwości; z drugiej strony realny początek królestwa Bożego na ziemi i zadatek "od zaraz" prawdziwej szczęśliwości ducha w Królestwie sprawiedliwości i miłości, w Królestwie Błogosławieństw ewangelicznych.

Metafizyka komunizmu – to pierwszeństwo materii; metafizyka Nowego Testamentu – to pierwszeństwo ducha.

Rozwinięciem metafizyki komunizmu – to życie materialistycznego egoizmu.

Rozwinięciem metafizyki Nowego Testamentu – to błogosławieństwa ewangeliczne.

Komunizm mówi: trzeba przewyciężyć zło tkwiące w świecie ekonomicznym; – błogosławieństwa głoszą: trzeba przewycieżyć nasamprzód zło tkwiące we własnej duszy; zło trojake: pożądliwość ciała, oczu i pychę żywota.

Komunizm mówi: trzeba pogrążyć się całkowicie w świecie materialno-ekonomicznym, bo tylko od niego można spodziewać się szczęścia; – błogosławieństwa ewangeliczne mówią: idź w świat z duszą oderwaną od dóbr ziemskich, z sercem czystym i pokornym, by dźwignąć go duchowo przez sprawiedliwość i miłosierdzie.

Komunizm woła: źródłem szczęścia – to dobra materialne; błogosławieństwa głoszą: prawdziwa szczęśliwość leży ponad światem materialistycznym; polega ona na kontemplacji Prawdy, Dobra i Piękna.

Błogosławieństwa ewangeliczne – to odpowiedź Chrystusowa na szatańską mądrość materializmu bezbożniczego, to królewska droga mądrości religijnej.

Droga ta wiedzie przez trzy etapy.

Pierwszy etap zaznacza się walką z tym, w czym komunizm upatruje szczęście ludzkości: walką z egoizmem. Jest to walka o prawdziwą wolność przez wewnętrzne przewyciężenie świata i samego siebie. Ludzkość nie ruszy z miejsca ku lepszej przyszłości, nie stanie na drodze prawdziwej mądrości, póki człowiek nie odniesie w duszy swej zwycięstwa nad światem i nad samym sobą.

Człowiek stał się niewolnikiem świata i materii. On, pan świata i król ziemi, którego duch przewyższa wszystko, co ziemskie, jest okuty w kajdany, niewolnikiem materii. A czy niewolnik ziemi i ciała może być przyjacielem Boga i dzieckiem Bożym? – Przenigdy. Więc Chrystus mówi w pierwszym, podstawowym błogosławieństwie: bądź człowiekiem, zastanów się nad swą godnością ludzką, wyrwij się z okowów materii, opuść wszystko, co ziemskie, oczywiście, w duchu. Pogarda świata byłaby pychą, ucieczka przed światem, byłaby tchórzostwem. Tu nie chodzi o pogardę dla świata, lecz o wewnętrzne oderwanie się od ziemi; o zwycięstwo nad światem w duchu. Ogranicz swe potrzeby, bądź skromny i prosty: Błogosławieni ubodzy w duchu.

Skąd powstaje wśród ludzi nienawiść i walka?

Z niedostatku dóbr doczesnych a nadmiaru przywiązania się do nich. Tu źródło nieporozumień i walki, którą ustawicznie potęguje krewkość ludzka. A jednak człowiek ma być etycznie wolny w stosunku do ludzi, ma potrafić zło nienawiści i walki przewyciężać dobrem własnego wnętrza, w którym panuje duch pokoju, równowagi i serdeczności. Trzeba zdobyć siebie, opanować siebie, by osiąść cichą pogodę duszy i bratnią serdeczność dla wszystkich. Błogosławieni cisi.

Najpierw wolność od więzów materii, następnie wolność od walki klasowej: duch góruje nad materią, duch opanowuje stosunki między ludźmi. Taki jest program mądrości ewangelicznej.

Zostaje jeszcze jedna potęga, która – nieujarzmiona – gotowa okuć człowieka w najpodlejsze kajdany. To potęga rozkoszy cielesnej: raj ziemski komunistów. Kto pragnie osiągnąć wolność wewnętrzną, musi odnieść zwycięstwo nad ciałem i krwią. Ceną zaś tego zwycięstwa jest umartwienie ciała: Błogosławieni, którzy płaczą.

Widzimy oto, jak mądrość Chrystusowa wiedzie nas do wolności wewnętrznej drogą trojakiego zwycięstwa: zwycięstwa nad materią przez ubóstwo w duchu, zwycięstwa nad zazdrością, niezgodą i walką przez opanowywanie własnego wnętrza, zwycięstwa nad ciałem przez zwyciężenie samego siebie. Oto droga, jaką wskazuje mądrość Chrystusowa! Prowadzi ona do zwycięstwa nad najgłębszymi założeniami komunizmu: nad materią, nad nienawiścią i walką klas, nad utopią ziemskiego raj.

Jasno stoi przed nami teza Chrystusowej mądrości i antyteza szatańskiej mądrości komunistycznej: Błogosławieni ubodzy w duchu – błogosławieni, co wierzą tylko w materialne dobra; błogosławieni cisi – błogosławieni, co szerzą nienawiść i walkę klas; błogosławieni, którzy płaczą – błogosławieni, którzy oczekują raj ziemskiego.

Szatańską siłę mądrości komunistycznej pokonać zdoła jedynie potęga mądrości Chrystusowej. Na tę mądrość Chrystusową, streszczoną najlepiej w Błogosławieństwach ewangelicznych, wskazuje Pius XI w encyklice przeciw komunizmowi. "Pragniemy dwa zwłaszcza uwydatnić przykazania Pańskie, mające dziś dla ludzkości szczególne znaczenie: nie należy serca przywiązywać do dóbr doczesnych a hołdować przykazaniu miłości. «Błogosławieni ubodzy w duchu», to pierwsze słowa, które wypowiedział Nauczyciel Boski, kiedy przemawiał do uczniów na górze. Ta prawda najpotrzebniejsza jest w naszej epoce".

Komunizm głosi: skoro świat dojdzie dzięki walce klas do doskonałego stanu techniczno-ekonomicznego, wówczas i ludzie staną się doskonałymi i, co za tym idzie, szczęśliwymi. Chrystus uczy: najpierw człowiek winien przeobrazić się wewnętrznym, zyskać wewnętrzną wolność, a potem może i powinien pójść w świat, by go przeobrazić. Najpierw musi człowiek wyjść poniekąd poza świat, zyskać

wewnętrzną wolność od świata, jego egoizmu, jego walk, a potem ma iść w świat jako wolny zwycięzca, by świat przekształcić na modłę Chrystusową.

A cóż człowiek wewnętrznie przekształcony może dać światu, by go przeobrazić? – Sprawiedliwość i miłosierdzie, sprawiedliwość doskonałą miłosierdziem.

Sprawiedliwość – tak indywidualna jak społeczna – jest pierwszym, podstawowym warunkiem przeobrażenia świata w duchu Chrystusowym. Pius XI w encyklice *Divini Redemptoris* z wyjątkowym naciskiem podnosi konieczność sprawiedliwości, konieczność najusilniejszej pracy nad tym, by sprawiedliwość społeczna zapanowała. Czy łatwo będzie utorować drogę sprawiedliwości? – Bynajmniej. Dawne zaniedbania katolików, zwłaszcza w dziedzinie sprawiedliwości społecznej, w wielkiej mierze utrudniają poczynającą się krucjatę sprawiedliwości, która ma usunąć ów wielki skandal, iż Kościół stracił wpływ na masy robotnicze. Katolicy często zapominają, że prawo własności należy utrzymać, ale nie wolno go nadużywać. "Oby nie trzeba było żałować, – mówi Pius XI, – że prawo własności, uznane i chronione przez Kościół, zostało nadużyte". Nie wolno bronić obecnego funkcjonowania ustroju ekonomicznego; obrona ta byłaby obroną niesprawiedliwości, obroną krzywdy społecznej. Owszem, przyznać trzeba, że w ostatnich latach zaznacza się zwrot ku lepszemu. "To jednak, czego dotąd w tej dziedzinie dokonano, jest czymś zbyt nikłym w stosunku do potrzeb naszych czasów" (Encyklika *Divini Redemptoris*). A co mówi Chrystus? Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Podobnie jak pragniemy i łakniemy fizycznego pokarmu i napoju z siłą żywiołową, z siłą, co ustawicznie od nowa budzi się i domaga praw swoich, – tak mamy łaknąć i pragnąć sprawiedliwości i jej panowania niby siłą żywiołową, zbierając ciągle od nowa moc, by jej torować drogę w świecie i w życiu.

Łakniemy i pragniemy, by każdy zrozumiał, iż prócz sprawiedliwości osobistej istnieje sprawiedliwość społeczna i że ona na każdego poważne i ściśle nakłada obowiązki.

Łakniemy i pragniemy spełniać obowiązki sprawiedliwości społecznej.

Wszakże sprawiedliwość sama nie wystarcza, by przekształcić ludzkość w ducha Chrystusowym. Sprawiedliwość uwzględnia w człowieku tylko jedną stronę: prawo. Daj każdemu, co mu się należy – mówi sprawiedliwość; daj bliźniemu, co mu się należy z prawa, daj społeczności, co jej się z prawa należy. Ale bliźni i społeczność są czymś więcej niż prawo, które posiadają. Prawo – to nie cały człowiek, to nie całe społeczeństwo. I dlatego sprawiedliwość sama nie wystarcza, by ukształtować stosunki wśród ludzi w duchu Chrystusowym. Trzeba patrzeć na całego człowieka i na całe jego położenie, trzeba zrozumieć człowieka i jego stan.

Błogosławieni miłosierni. Miłosierdzie jest specjalną funkcją miłości, która odnosi się do głębi nędzy ludzkiej, moralnej i fizycznej. Nędza szerzy się i pogłębia dzięki niesprawiedliwości; zwalczy ją sprawiedliwość doskonalona miłosierdziem. Miłość pełna miłosierdzia, co stała się ciałem w miłosiernym Samarytaninie, jest ową potężną wszechogarniającą mocą twórczą, dzięki której upragnione królestwo sprawiedliwości staje się rzeczywistością. Tę miłosierną miłość, będącą niezbędnym narzędziem apostołstwa, gorąco poleca Pius XI, jej życzy wszystkim najwięcej, o nią się modli do Pana. A czymże jest ta miłosierna miłość? – Miłosierna miłość daje przede wszystkim siebie. Dobrą i konieczną jest rzeczą dawać datek materialny, lecz to nie wystarcza. Malkontent zapomogę przyjmie, ale do wdzięczności się nie poczuwa; owszem, pogłębi ona jego niezadowolenie. Prawdziwie skuteczną mocą przeciw rozgoryczeniu i nienawiści jest sprawiedliwość, a potem ofiara osobista; trzeba dawać siebie bezinteresownie.

Sprawiedliwość doskonalona miłosierdziem: błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, błogosławieni miłosierni, – oto najlepszy, najsilniejszy antydot przeciw komunizmowi, to najpotężniejsza moc konstrukcyjna. Mamy iść w świat, by go bronić przed destrukcyjną pracą komunistycznego ducha przez budowanie królestwa sprawiedliwości i miłości. Więc nie chodzi o walkę z komunizmem po to, by zachować to co jest. Owszem, trzeba zachować to, co dobre i sprawiedliwe. Przede wszystkim jednak walczyć będziemy o społeczny porządek oparty na sprawiedliwości i poszanowaniu osobowości ludzkiej. Twórczą siłą naszą jest sprawiedliwość doskonalona miłosierdziem. I dlatego wewnętrzną sprężyną, jakoby duszą naszej pracy, zorganizowanej najlepiej w Akcji Katolickiej, jest czwarte i piąte błogosławieństwo: Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości,

błogosławieni miłosierni. Z tych błogosławieństw, z ich ducha wyrasta całe chrześcijańskie życie czynne, życie twórczej pracy społecznej; one nadają wszelkiej czynności apostołskiej prawdziwego ducha. To bojowe, konstrukcyjne, twórcze błogosławieństwa; w nich streszcza się mądrość Chrystusowa, o ile ona jest źródłem i normą czynu. Gdzie znajdziemy doskonalszą filozofię czynu?

Widzimy oto, z jak Boską mądrością Chrystus prowadzi nas do walki i twórczej pracy. Nasamprzód prowadzi nas do prawdziwej wolności wewnętrznej przez zwycięstwo nad materią i nad samym sobą. Tylko ten, co zdobył wewnętrzną wolność, jest zdolny iść w świat i być w nim budowniczym Królestwa Chrystusowego; tylko ten, co zdobył wolność duszy, jest zdolny być apostołem sprawiedliwości i miłosierdzia. Skądże zrodził się ów dziejowy skandal, że katolicy przez tak długi czas nie potrafili wcielić w życie zasadniczych wskazań sprawiedliwości, choć je Kościół z niewyczerpaną cierpliwością od lat powtarzał i powtarza. Albo ich nie znają, bo ich znać nie pragną albo znają je ale nie umieją ich wcielać w życie. Dlaczego ich znać nie chcą? Dlaczego nie potrafią ich wcielać w życie? – Dlatego, że dusze ich nie są przygotowane do apostołstwa sprawiedliwości i miłosierdzia: – brak im prawdziwej wolności wewnętrznej, brak zwycięstwa nad materią i nad samym sobą. Najpierw trzeba zdobyć samego siebie dla wolności Chrystusowej, a potem wolno iść w świat, by zdobyć go dla królestwa sprawiedliwości i miłości. Takie jest wskazanie Mistrza.

Przezwyciężyć świat i samego siebie – to konieczne przygotowanie do życia czynu; iść w świat niosąc mu sprawiedliwość pełną miłosierdzia – to treść życia czynu.

Wszakże na tym nie kończy się życie katolickie. Pełnią życia katolickiego, pełnią religii katolickiej i celem ostatecznym człowieka jest zjednoczenie się z Bogiem przez kontemplację. Kontemplacyjnemu zjednoczeniu się z Bogiem wszystko służyć musi, także życie czynne. W rzeczy samej życie czynne jest doskonałym przygotowaniem do kontemplacyjnego obcowania z Bogiem, do pełni wiary i miłości Bożej; a znowu życie kontemplacyjne jest niewyczerpanym źródłem mocy i czynu. Kontemplacja – to doskonałe poznanie Boga, to poznanie życiowe, doświadczalne, rodzące się z wiary i miłości. Kontemplacja należy do istoty

katolicyzmu, w niej urzeczywistnia się pełnia religii katolickiej. Stąd każde prawdziwe życie katolickie koniecznie zawiera silny moment kontemplacyjny. Bo czyż prawdziwe życie katolickie nie jest życiem, wiarą i miłością?

W głębokiej, życiowej łączności z Chrystusem i Bogiem tkwi cała treść i potęga katolickiego życia religijnego; z tej łączności tryska katolickie życie czynne, z niej rodzi się niepokonalna moc czynu katolickiego.

A kto jest zdolny doświadczyć wewnętrznie Boga przez wiarę i miłość? – Kto potrafi obcować z Bogiem, jak dziecko z Ojcem? – Ten, co ma duszę czystą. "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą". – A kiedy duch ludzki jest czysty? – Wówczas, kiedy jest wolny od egoizmu. Egoizm jest zaczynem wszelkiej nieczystości duchowej; wszak z niego rodzi się pycha, zmysłowość i chciwość. Z egoizmu zaś oczyszcza ducha człowieka życie apostołskie, poświęcone szerzeniu Królestwa sprawiedliwości i miłosierdzia. Kto myśli o drugich, by oddać im, co im się należy, dobrze im czynić, tego dusza oczyszcza się z egoizmu i staje się zdolna nawiązać ściśle współżycie z Bogiem przez żywą wiarę, czyli przez kontemplację. I tak życie czynne prowadzi do pełni życia wewnętrznego i kontemplacyjnego.

Skoro zaś człowiek nawiąże ścisły kontakt życiowy z Bogiem, patrzy on na wszystko i osądza wszystko ze stanowiska Bożego, ogląda wszystko jakoby w świetle najczystszych zasad Bożych. Oto prawdziwa mądrość dzieci Bożych.

Owocem tej mądrości jest pokój. Pokój – to równowaga płynąca z ładu. Pokój istnieć może tylko tam, gdzie panuje ład; ład zaś jest dziełem mądrości; ona jedna potrafi układać wszystko, zarówno to, co jest we wnętrzu człowieka, jak i stosunki istniejące między ludźmi, wedle zasad Bożych. Kto słusznie i sprawiedliwie ma układać sprawy tej ziemi, musi patrzeć na nie z właściwego stanowiska, ze stanowiska Bożego; wówczas posiada on widok jasny i daleki, sąd poprawny i pewny. On jeden jest zdolny czynić pokój, bo jest prawdziwie dzieckiem, synem Bożym. "Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi nazywani będą".

Widzimy oto królewską drogę mądrości religijnej i pokoju, nakreśloną ręką naszego Króla. Trzy potężne etapy wiodą na szczyty: pierwszy to oderwanie serca

od świata i przewyciężenie samego siebie; drugi – to praca wśród świata nad szerzeniem Królestwa sprawiedliwości doskonałej miłosierdziem; trzeci – to kontemplacyjne zjednoczenie z Bogiem przez czystość serca i tryskającą z niej mądrość Chrystusową. Mądrość wreszcie jest źródłem pokoju i szczęścia.

Tej mądrości pożąдали pierwsi rodzice w raju. Niestety – szukali jej na drodze błędnej; chcieli zdobyć ją na własną rękę, niezależnie od Boga. Miasto posiąść prawdziwą mądrość, a z nią pokój i szczęście, zyskali jakoby udział w przewrotnej mądrości szatańskiej; a ona wtrąciła ich w przepaść niepokoju i nieszczęścia.

Na podobne zakusy patrzymy dzisiaj. Dwie mądrości! Przeciwno mądrości Chrystusowej powstała z niebywałą siłą mądrość istnie szatańska, mądrość ciała.

Komunizm – to żywe narzędzie międzynarodowego żydostwa i jakoby samego szatana – woła: materia – walka – złoty cielec raju ziemskiego; Chrystus zaś mówi nam o duchu – o pokoju – o szczęściu duchowym. Teza i antyteza dziejowa: religia i antyreligia.

Lecz skądże bierze się ta nadludzka moc komunizmu? Czy rodzi się ona z potęgowanych instynktów zmysłowych? Czy pochodzi z wyrafinowanych form organizacyjnych i propagandowych? Owszem, i te momenty wielce podnoszą moc ekspansywną komunizmu. Wszakże źródło ukryte tej nadludzkiej iście mocy, z jaką komunizm naciera na wszystko, co dobre i szlachetne, szukać trzeba gdzieindziej: tkwi ono w tej konstrukcji myślowej, w tej metafizyce komunistycznej, tak konsekwentnie przemyślanej od początku do końca, tak genialnie dostosowanej do słabych stron natury ludzkiej, iż przedstawia w całej swej ohydzie nadzwyczajne zjawisko, pełne grozy i nadziemskiej potęgi: to istna mądrość szatańska; bez podszeptu złego ducha zrodzić by się chyba nie mogła. Nie opiera się ona na instynktach, choć je rozbudza; inaczej nie posiadałaby tej żelaznej konsekwencji; bo instynkty są zmienne. Opiera się ona na idei, a idea, jeśli jest konsekwentna, wiedzie do zwycięstwa; opiera się na wierze w zasady – choć fałszywe – ale do gruntu przemyślane i skute w zwarty system. A system ten mieści w swym wnętrzu najmocniejsze czynniki wybuchowe, istny dynamit. Bo czyż zasady dotyczące pierwszeństwa materii, konieczności walki klas, mesjanizmu proletariatu, raju ziemskiego nie mieszczą w sobie zarzewia gwałtów, zbrodni, pożogi,

okrucieństwa..., a to wszystko jako czynniki konstrukcyjne, mające budować upragniony raj ziemski? To szatańska mistyka szczęścia ziemskiego, umiejąca wyzyskiwać wszystkie słabości ludzkie, a nawet to, co dobre, dla swych przewrotnych celów.

Co zdołamy przeciwstawić takiej potędze?

Mądrości nadludzkiej – szatańskiej przeciwstawić trzeba mądrość nadziemską – Chrystusową.

Owszem należy zjednoczyć wszystkie godziwe środki walki z komunizmem: a więc organizacje z Akcją Katolicką na czele, prasę, propagandę, oświatę, a nade wszystko czynniki nadprzyrodzone. Ale nasza kontrofensywa ma mieć charakter pracy pozytywnej; mamy zwalczyć komunizm budując Królestwo Chrystusowe. Najważniejszym zaś środkiem budowy Królestwa Chrystusowego to katolicyzm konsekwentny, tzn. katolicyzm wprowadzony w życie aż do ostatniej swej konkluzji. Magna charta takiego katolicyzmu jest duch błogosławieństw ewangelicznych. One streszczają w sobie całą szczytną, nadludzką mądrość życiową, jaką Chrystus przyniósł na świat. Tylko duch Chrystusowych błogosławieństw, ten duch mądrości Bożej jest zdolny zwalczyć zacieklą mądrość szatańską i odbudować świat.

Ale potrzeba nam wyteńczyć siły duchowe aż do heroizmu. Jeśli idea komunistyczna wymaga od swoich wysiłku, ofiarności entuzjastycznej, doprowadzonej do granic heroizmu, czyżby wiara Chrystusowa nie miała wymagać od nas heroizmu prawdziwego, czyżby nie była zdolna wykrzesać w duszach entuzjazmu miłości i czynu heroicznego. Duch błogosławieństw ewangelicznych – to duch heroizmu; albowiem błogosławieństwa wyrażają sam szczyt etyki chrześcijańskiej i jej najwyższe wymogi. Heroizm jest czymś nadludzkim; gdzie jednak siła destrukcyjna nabiera rozmiarów wprost nadludzkich, tam i obrona i praca konstrukcyjna powinna wznieść się do wyżyn nadludzkich. Więc nadszedł czas w dziejach ludzkich, kiedy w duszach dobrej woli rozkwitać ma heroiczny duch błogosławieństw ewangelicznych, najczystszy, najpełniejszy duch Ewangelii: duch ubóstwa, sprawiedliwości i miłosierdzia, duch pokoju.

Musimy powiedzieć sobie raz na zawsze, że wszelka zasadnicza współpraca mądrości Chrystusowej z mądrością szatańską jest niemożliwa. Kto mówi o jakiegokolwiek współpracy katolików z komunizmem jest zdrajcą sprawy Chrystusowej, bo chcąc czy nie chcąc wydaje siebie i masy w niewolę materializmu, w niewolę materialną i duchową.

Musimy stanąć własną pracą zdobywcą i twórcą, pod kierunkiem naszych wodzów katolickich, pod hasłem katolickim.

Hasłem naszym – to mądrość Chrystusowa streszczona przez samego Mistrza i Króla w błogosławieństwach ewangelicznych.

Gdybyśmy w tej chwili przełomowej upadli na kolana przed Chrystusem i jak ongiś Piotr w czasie morskiej nawałnicy wołali o ratunek: Panie, ratuj! powiedz, co mamy czynić! – co by Chrystus powiedział? To samo, co ongiś na górze: Błogosławieni ubodzy w duchu, błogosławieni cisi... Taki, nie inny, jest program mądrości Chrystusowej; taki jest najwyższy nakaz Chrystusowy; On jeden może odrodzić ludzkość, bo jest pełnią miłości i mądrości.

Więc o co chodzi w tej chwili? O to, by każdy dobrej woli zrozumiał ducha Ewangelii, zdobył się na najwyższy wysiłek i oddał siebie samego bez zastrzeżeń Chrystusowi i Jego sprawie. Heroizm czynu – a, jeśli Bóg zażąda, i heroizm prześladowania, krwi i męczeństwa: Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości.

Ks. Dr Aleksander Żychliński

Ks. Dr Aleksander Żychliński, *Metafizyka komunizmu a mądrość Chrystusowa*. "Nauka Chrystusowa", 31, Rok V, z. 3. Italia, IX, 1944, str. 22. (Przedruk z drugiego wydania, Poznań 1937).

Ks. Dr Aleksander Żychliński, *Metafizyka komunizmu a mądrość Chrystusowa*. (1) Poznań 1937, str. 20. (BIBLIOTECZKA AKCJI KATOLICKIEJ, NR 52).

Przypisy:

(1) Referat wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Chrystusa-Króla w Poznaniu w dn. 25-29 VI. 1937 r.



Z ROZWAŻAŃ KONGRESOWYCH DLACZEGO KOMUNIZM MUSI BYĆ BEZBOŻNY

"PRZEWODNIK KATOLICKI"

Głównym celem Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu było badanie źródeł współczesnego bezbożnictwa. Wtedy bowiem rozumie się należycie jakieś zjawisko, gdy się zna nie tylko jego objawy ale i jego przyczyny. Jeżeli więc Kongres ma przynieść skuteczne i trwałe owoce, muszą jego rozważania przeniknąć do umysłów wszystkich katolików, nawet mniej wykształconych. Będziemy się starali w najprostszym ujęciu podać najważniejsze wyniki tych naprawdę doniosłych rozważań kongresowych.

W drugim dniu obrad mówił **Ks. Edward Kosibowicz T. J.** o *duchowych źródłach współczesnego bezbożnictwa*.

Już sam tytuł uwzględnia tylko współczesne bezbożnictwo. Ma ono bowiem bardzo starą historię. Już Pismo św. mówi o bezbożnikach znanymi słowy: "Nie masz Boga, rzekł głupi w sercu swoim". Bezbożnicy byli i u Greków i u Rzymian. Rozwój chrześcijaństwa nie dopuszczał do jawnego szerzenia bezbożnictwa. Podniosło ono głowę dopiero w wiekach nowszych, a zwłaszcza w wieku XVIII i XIX, kiedy rzekomo w imię nauki niektórzy przyrodnicy i filozofowie zaczęli przeczyć istnieniu Boga. Na ich twierdzeniach oparło się współczesne bezbożnictwo, które swój najsilniejszy wyraz znalazło w komunizmie.

Źródło dawnego i współczesnego bezbożnictwa widzi Ks. Kosibowicz przede wszystkim w światopoglądzie czyli w pojmowaniu powstania i rozwoju świata. Światopogląd ten nazywamy **filozofią materialistyczną** albo krótko **materializmem**.

Już starożytni myśliciele (greccy filozofowie Demokryt i Epikur i łaciński poeta Lukrecjusz) twierdzili, że nic nie istnieje poza materią. Z tej materii, której nikt nie stworzył, powstał według nich świat martwy i żywy przez ciągły ruch, tj. łączenie i rozłączanie się cząsteczek. Materialiści twierdzą, że nie ma żadnego Boga i żadnego ducha. Materia sama tworzy i myśli. Skoro nie ma ducha, odrębnego od materii, nie może być wolnej woli. Człowiek więc czyni, co czynić musi pod wpływem materii. A materia dąży do nasycenia, do użycia. Skoro nie ma ducha, nie ma i nieśmiertelności. Byt człowieka według materialistów kończy się ze śmiercią. Zostaje kupa rozkładającej się materii, której cząstki wchodzi w inne organizmy. **Kto więc wyznaje taki materializm, ten nie może uznawać istnienia Boga ani duszy ludzkiej ani nieśmiertelności. Musi być bezbożnikiem, a za cel swojego życia uznawać tylko szczęście doczesne, które w wielu wypadkach jest tylko grubym zadowoleniem zmysłów czyli użyciem.**

Podobną materialistyczną filozofię głosili w XIX wieku Feuerbach, Haeckel (czyt. Foerbach, Hekl – obaj Niemcy) i Darwin (Anglik).

Współczesne bezbożnictwo komunizmu opiera się również na materializmie, ale ten materializm, jak wykazuje ks. Kosibowicz, jest nieco inny.

Jak wiadomo **twórcą komunizmu jest Karol Marks**, który w połowie XIX wieku z przyjacielem swoim **Engelsem** obmyślał zasady komunistyczne. Otóż Engels wyjaśniał, że **dla komunizmu materializm nie jest bynajmniej żądzą użycia**, chciwością i wyuzdaniem najniższych instynktów. "Fakt ten – mówił ks. Kosibowicz – podkreśla obiektywnie Pius XI w swej encyklice o komunizmie, mówiąc, iż «ludzie ci mają swój ideał i kochają go, umieją dlań cierpieć, a nawet życie narazić»".

To jedna różnica między materializmem dawniejszym a współczesnym materializmem komunistycznym.

Jest jeszcze druga. Komunizm przyjmuje również jak materialiści, że świat powstał jedynie z materii, że nie ma Boga, **ale przyjmuje też, że istnieje duch, który wprawdzie powstał z materii, ale jest jej najdoskonalszym tworem**, wznosi się ponad materię i na nią w pewien sposób oddziałuje. Nie jest więc duch niewolnikiem poruszeń materii **i może mieć wolną wolę**. Ta wolna wola, choć zależna od warunków gospodarczych, wpływa na dzieje ludzkości, zmierza do przeobrażenia świata, aby ludziom zapewnić szczęście na ziemi, bez Boga, bez nieśmiertelności.

Materializm bowiem komunistyczny jest tak samo bezbożny jak materializm dawniejszy. Nie uznaje ani Boga ani nieśmiertelnej duszy. Odrzuca życie pozagrobowe. Odrzuca wszelką religię. Twierdzi, że religia jest wymysłem pierwotnych ludów, które ubóstwiałały siły natury i że z tego powstało pogańskie wielobóstwo i żydowska wiara w jednego Boga. **Dla komunizmu nie ma żadnego świata nadzmysłowego, czyli nadprzyrodzonego.** Świat wedle materialistycznej filozofii jest tylko światem przyrody i możemy go poznawać tylko zmysłami.

Na tym bezbożniczym materialistycznym światopoglądzie opierają się wszystkie dążenia komunizmu, **a najgłówniejszym jest dążenie do powszechnej rewolucji światowej, do powszechnego przewrotu**, aby zapewnić doczesne szczęście jedynej klasie, jaka ma pozostać po zniszczeniu kapitału i kapitalistów, tj. klasie proletariatu, klasie robotniczej.

Dla Marksa rewolucja jest prawem świata i życia. Do uzasadnienia tego prawa pomógł Marksowi sposób rozumowania niemieckiego filozofa **Hegla**. Hegel rozumował, że żadna myśl czyli idea nie ma trwałego bytu. Zawsze pojawia się jakieś jej przeciwieństwo i staje z nią do walki. Dopiero z tej walki powstaje myśl nowa. Z kolei pojawia się nowe przeciwieństwo i następuje nowa walka i nowy twór. I tak ciągle. Rozumowanie błędne, bo wówczas każdej prawdzie musiałaby się przeciwstawiać nieprawda jako przeciwieństwo prawdy a z tej walki powstawać by miała nowa prawda, odmienna. Rozumowanie Hegla podkopuje więc trwałość wszelkich prawd religijnych, wszelkich dogmatów.

Hegel nie był materialistą i rozumował, że tak dzieje się w świecie myśli. Marks jako wyznawca materializmu zastosował to do walki z wszelką duchowością

niezależną od materii, a więc do walki z wszelką religią, z wszelkimi dogmatami, do walki z Bogiem, do walki z nieśmiertelną duszą ludzką i życiem nadprzyrodzonym. Walka ta dokonać się może według Marksa tylko przez rewolucję, która wytepi wszelką wiarę w Boga, w nieśmiertelną duszę ludzką, w nadprzyrodzone cele człowieka, aby materialnemu człowiekowi dać szczęście tylko doczesne.

Teraz widzimy, że **komunizm, przyjmując światopogląd materialistyczny, musi być bezbożny, a przyjmując zasadę wiecznej walki przeciwieństw musi dążyć do rewolucji, aby swój światopogląd przeprowadzić.** Materializm jest jego dyktatorem, którego w zakresie światopoglądu słuchać musi.

Nie tylko każdy katolik, ale każdy człowiek religijny widzi z tego, że **między komunizmem a religią nie może być zgody ani porozumienia, jak nie może być zgody między bezbożnikiem a człowiekiem religijnym.**

Komunista, wierzący w zasady Marksa, nie może wierzyć ani w Boga, ani w stworzenie świata przez Boga z niczego, ani w duszę ludzką nieśmiertelną i niezależną od człowieka, ani w odkupienie człowieka przez Chrystusa do żywota wiecznego, ani w łaskę Bożą i życie nadprzyrodzone. Nie może uznawać żadnego Kościoła ani żadnej religii w ogóle. A przecież dla nas są to prawdy niewzruszone, bez których nie ma chrześcijaństwa.

"Dlatego – kończył ks. Kosibowicz – zasadnicze i prawdziwe porozumienie między komunizmem a chrystianizmem jest absolutnie niemożliwe; zwycięstwo jednego oznacza bowiem przegraną drugiego. Walka ta trwa i rozgrywa się nie tylko na terenie społecznym, ile przede wszystkim w dziedzinie ideologii" (światopoglądu).

"Rozbroić zaś i obalić ideologię komunizmu może skutecznie tylko chrystianizm i to jest jego niesłychanie doniosła rola i misja w obecnym okresie historii ludzkiej".

Z czasopisma "Przewodnik Katolicki". Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich. Nr 30. Rok 43. Poznań, dnia 25 lipca 1937 r., ss. 494-495. (Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor naczelny X. Fr. Forecki).



Z ROZWAŻAŃ KONGRESOWYCH MORALNE PRZYCZYNY BEZBOŻNICTWA

"PRZEWODNIK KATOLICKI"

Pod tym tytułem **ks. dr Franciszek Sawicki** z Pelplina wygłosił referat w trzecim dniu Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu.

Będzie to ostatnie nasze rozważanie kongresowe w "Przewodniku Katolickim". Rozważania te wymagają niewątpliwie wysiłku myśli od naszych Czytelników, ale nic głębszego nie wchodzi do duszy bez takiej pracy myślowej. Kto chce choć w części poznać, skąd bierze się dzisiejsze bezbożnictwo, będące religią komunizmu, ten się od takiego trudu czytania i myślenia uchylić nie może. **Wszak tu idzie o rzecz najważniejszą w życiu człowieka: czy iść z Bogiem czy przeciw Bogu, czy uznać się za twór Boży czy za twór ślepej materii, czy kierować się w życiu mądrością Chrystusową czy mądrością szatańską.**

Referat **ks. Kosibowicza** wykazywał, jak z myśli ludzkiej o świecie, nie kierowanej mądrością Bożą, wyrosło uznanie świata, człowieka i nawet jego duszy za twór ślepej materii. Ta myśl ludzka odrzuciła wiarę w istnienie Boga i stała się przeto mądrością bezbożną, mądrością szatańską. Źródłem tej mądrości bezbożnej jest myśl ludzka, filozofia materialistyczna.

Temu źródłu bezbożnictwa, tej mądrości szatańskiej **ks. dr Żychliński** przeciwstawił źródło Chrystusowe, mądrość Bożą, zawartą jakby w ziarnku gorczyczym w ośmiu błogosławieństwach Chrystusowych, w Jego objawieniu.

Ks. dr Sawicki rozważa w swoim referacie, czy źródłem bezbożności może być nie tylko myśl ludzka, chcąca bez Boga rozwiązać zagadki życia, ale także niemoralność, chcąca prowadzić życie bez Boga.

Trudna to sprawa. Sąd o moralności i niemoralności ludzi należy do Boga. Bada więc ks. dr Sawicki, co Pan Jezus powiedział o bezbożności. Są słowa Chrystusowe ostrzejsze i łagodniejsze. Ostrzejsze są o ludziach, którzy miłują ciemność a nienawidzą światłości, aby nie były zganione ich uczynki (Jan 3, 19. 20). Jeszcze ostrzejsze, wypowiedziane do Żydów: "Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga... Wy z ojca diabła jesteście i poządliwości ojca waszego czynić chcecie" (Jan 8, 47. 44).

Łagodniej wyraził się Chrystus, kiedy przepowiadał Apostołom prześladowanie: "Idzie godzina, że wszelki, który was zabije, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu" (Jan 16, 2). Mogą więc być ludzie zaślepieni, opanowani obłędem, którzy, jak dzisiejsi bezbożnicy, zwalczają religię i Boga w imię najwyższych haseł.

Najłagodniej wyraził się Chrystus o swoich przeciwnikach i prześladowcach słowami na krzyżu: "Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk. 23, 34). Przebaczenie – nieświadomym.

Te Chrystusowe wypowiedzenia są przewodnią rozważań ks. dra Sawickiego. **"Znajdziemy – mówił na kongresie – w podłożu bezbożnictwa dużo słabości i przewrotności moralnej, ale dużo też zaślepienia i niewiedzy. A chociaż bezbożnicy są okrutnymi często wrogami religii naszej, to jednak uczniom Chrystusa nie wolno zapomnieć o tym, że i oni są braćmi naszymi, braćmi błędzącymi. Św. Franciszek nazywałby ich może braćmi bezbożnikami. Zwalczamy błędy, nie zwalczamy błędzących. Nie pragniemy ich wyniszczenia lecz nawrócenia. Taki jest duch Chrystusowy, taki jest duch Jego Kościoła".**

Przepiękne słowa.

Przystępując do badania moralnych przyczyn bezbożnictwa, ks. dr Sawicki zadaje sobie pytanie, czy jest możliwe, żeby ktoś **samym rozumem, bez ujemnego wpływu serca i woli**, doszedł do przekonania, że Boga nie ma.

Jest to możliwe. Świat cały jest wprawdzie dowodem istnienia Boga, ale mimo to istnienie to może stać się zagadnieniem trudnym i bolesnym. Bóg bowiem objawia się i ukrywa. Jest wszechświat świadectwem mądrości i opatrności Bożej, ale "tyle jest w przyrodzie, a więcej w życiu ludzkim zjawisk zagadkowych, bezlitosnych, okrutnych, iż wznoszą się gorzkie żale ku Bogu. Stąd rodzą się wątpliwości i załamać się może wiara, jeżeli rozważania idą jednostronnie w kierunku tych ciemnych rzeczy zagadkowych".

Ale jest to zdanie dziś prawie ogólnie przyjęte, że **światopogląd nigdy nie jest wynikiem samego rozumu lecz także osobistego usposobienia i wewnętrznego nastawienia**. Do poznania Boga trzeba bowiem **szczerzej miłości prawdy, czystości serca, pokory ducha i zmysłu religijnego**, który człowiekowi jest wrodzony, ale może zanikać. Kto naprawdę Boga szuka, ten Go znajdzie, bo i Bóg go szuka. Niewiara więc w znacznej mierze źródła swe ma w sercu i woli, która z różnych przyczyn Boga poznać nie chce.

Doszedłszy do takiego wniosku zadaje sobie ks. dr Sawicki pytanie, **czy brak lub utrata wiary pochodzi zawsze z winy osobistej**. Wiara w Boga, choćby w najpierwotniejszej postaci, jest zjawiskiem ogólnoludzkim. Człowiek więc właściwie staje się bezbożnikiem dlatego, że wyrzeka się wiary, którą pierwotnie miał, a więc na ogół nie staje się to bez własnej winy. Wielkość tej winy jest większa lub mniejsza zależnie od różnych przyczyn.

Przyczyny te mogą być różne; wpływ otoczenia, błędne rozumowanie własne, brak szczerzej miłości prawdy, religijna obojętność, złe książki a niekoniecznie życie niemoralne w ściślejszym znaczeniu. "Z całą stanowczością jednak twierdzić możemy, – mówił ks. dr Sawicki – **że jeżeli życie niemoralne nie jest jedynym źródłem i koniecznym warunkiem bezbożności, to słabość względnie złość moralna jest przynajmniej bardzo poważną jej przyczyną**". Znamiennymi bowiem cechami moralnymi duszy nowoczesnej, która stała się bezbożną, są: **nastawienie na doczesność i żądza używania rozkoszy tego świata**. Nawet bezbożny filozof niemiecki Nietzsche, który zaklina swoich wyznawców, aby nie wierzyli tym, co im mówią o nadziemskich nadziejach pisze tak o owej żądzy używania u ludzi odrzucających Boga: "Ku wolności garniesz się wyżynie, gwiazd łaknie twa dusza. Lecz i twe złe skłonności łakną również swobody. Twe dzikie psy rwą się na swobodę, ujadają po twych piwnicach w ochocie szalonej, widząc, jako twój duch burzy wszystkie wierzenia".

Do tych grzechów zmysłowych dochodzą jeszcze duchowe. Głównym źródłem niewiary jest bowiem **pycha**. "Zaprzeczenie istnienia Boga w filozofii współczesnej zwykle łączy się z **samoubóstwieniem** człowieka".

Czy ateistą może być człowiek szlachetny? Oto nowe pytanie, które zadaje sobie ks. dr Sawicki. Zasadniczo jest to możliwe i "zdarza się, że człowiek niewierzący pod niejednym względem zawstydzają chrześcijanina, który jest nim tylko z imienia". Ateizm czyli bezbożnictwo takie nie jest jednak bezwzględne lecz względne, bo człowiek taki, odrzucając Boga, uznaje jednak świat wyższych wartości moralnych. Ks. dr Sawicki wymienia kilku takich szlachetnych ateistów, a między nimi niemieckiego filozofa Zieglera, który sam się zowie "pobożnym bezbożnikiem". W końcu ks. dr Sawicki zadaje sobie ostatnie pytanie, **czy ktoś może stać się bezbożnikiem i wrogiem religii z pobudki, którą on sam uważa za dobrą i szlachetną**. Przewidywał takich Chrystus w przytoczonych wyżej słowach. "Przez wszystkie wieki ci, co zwalczali Kościół, zwalczali go jako potęgę ciemności. Podobnie i dziś bezbożnicy, głosząc szumne hasła, walczą przeciwko religii samej w imię oświecenia, wielkości i wolności ducha". W tym zaślepieniu, pochodzącym z nieznamośności prawdziwej wiary, tkwi bezbożne przekonanie, z którego rodzi się zagorzałość w prześladowaniu religii. W tej też zagorzałości bezbożnictwo czerpie największe swe siły żywotne.

Stąd pochodzą te pełne pewności szumne hasła bezbożnych filozofów i prądów społecznych, wzywających do walki z Bogiem, aby człowieka ubóstwić, aby człowiek dokonał tego, czego ów Bóg przez religię głoszony nie dokonał. Boga i religię nazywają największymi wrogami ludzkości. "Oskarżają religię, że napominając do cierpliwego znoszenia niedoli i pocieszając niebem, uspokaja tylko lud biedny, by utrzymać go w karchach i przeszkadzać rewolucji proletariatu". "Walczą, mordują w imię wolności, sprawiedliwości i szczęścia. Obłąd i zaślepienie straszne, ale dużo z nich wierzy w te hasła piękne".

Nie można zaprzeczyć, że obok winy osobistej jest w tej bezbożności dużo winy społecznej. **"Za dziejową tę klęskę odpowiada cały świat kulturalny"**. Niestety **odpowiadają i chrześcijanie sami**. "Mamy prawdę objawioną ale prawda jest często martwą literą. **Chrześcijanie swą obojętnością religijną i słabością moralną przyczynili się do szerzenia bezbożności**".

Jeżeli więc przyczyną bezbożności jest upadek obyczajności, jedynym środkiem jest odrodzenie moralne. Jeżeli niewiedza i zaślepienie, trzeba pouczać i przekonać nie samym rozumowaniem lecz również sercem, nie samym słowem tylko porywającym przykładem.

Z czasopisma "Przewodnik Katolicki". Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich. Nr 32. Rok 43. Poznań, dnia 8 sierpnia 1937 r., ss. 526-527. (Redaktor założyciel Ks. Józef Kłos, redaktor naczelny Ks. Fr. Forecki).



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

